

# Club2020, Deszcz (Otsochodzi, Taco Hemingway)

Nie wiesz jak trudno jest mówić o niektórych sprawach, dlatego tak często milczę  
W oczach niektórych mogę wypadać niekorzystnie  
W Twoich oczach widzę prawdę, w moich dostrzesz wizję  
Na życie, które pozwoli nam wybudować willę  
Czarne chmury nad nami, ta flota spadła jak deszcz  
Na mnie niespodziewanie pada-pada tu cały dzień  
Niech napierdała, ale nie zmienia mojego myślenia  
Inaczej dostrzegasz rzeczy, kiedy naprawdę nic nie masz

Lubię te melodie jak poniedziałkowy deszcz  
W dresie po Warszawie czuję się jak młody Mes  
Ziomy znowu w komentarzach wylewają morze łez  
Gdybym nie był sobą, bym zazdrościł sobie też  
Gdybym nie był z Tobą, dobrze wiesz  
Kiedy tylko masz ochotę na mnie baby to mnie bierz  
Lubię ją w sukienkach, to dla Ciebie ta piosenka  
Kocham Cię

Czemu ciszę wolimy od siebie?  
Ile o tym piosenek jeszcze można mieć?  
Proszę, powiedz mi coś, czego nie wiem  
A my z centrum na peryferie  
Wieje chłodem, już nie wystarczy tylko chcieć  
Twoje słowa ranią mnie, są celne

Herbata, kawa, papierosy  
Życie się musi toczyć, CD się musi tłoczyć  
Siri się musi włączyć znów, solitude  
Ja umieram z tęsknoty, umieram z tęsknoty  
Jest zbyt gorzko na sernik z Ricotty  
Jest zbyt mokro na spacer i kropi  
Kiedy wrócę to włączymy głupoty  
A dotyk pięć razy przyjemniejszy niż zwykle

Dwunasta PM  
Zdjąłbym z głowy problemy, bo na niej tyle prawie co w mym labelu  
Każdy pije, daj mi chociaż chwilę  
Dajmy sobie ile trzeba, niech nie kończy się noc  
Pozwól, że powiem Ci to wprost  
Pozwól sobie na wszystko co chcesz  
W rytmie kropel tłukących o szybę  
Znajdźmy swój, póki nie przyjdzie dzień

Czemu ciszę wolimy od siebie?  
Ile o tym piosenek jeszcze można mieć?  
Proszę, powiedz mi coś, czego nie wiem  
A my z centrum na peryferie  
Wieje chłodem, już nie wystarczy tylko chcieć  
Twoje słowa ranią mnie, są celne

Czekam na deszcz jak pustynia  
Czekam trzydziesty siódmy maj, na powietrza przejrzystość  
Miej litość, choć parę milimetrów  
Mam dużo czasu, poszukam nam pretekstu  
Mam dużo czasu, napiszę parę tekstów  
Ja się znalazłem w miejscu, gdzie powiesimy nasze zdjęcie na ścianie deszczu

Myślałaś, że to nam wypali, ale dzisiaj nie widzisz szans  
Ja duszę się od spalin, Ty jedynie prosisz o czas  
To nie jest w stanie zabić mnie, choć i tak zabija nas  
Niech spadnie kwaśny deszcz, może to on zmyje ten kwas  
Nie umiem mówić o uczuciach, nawet nie umiem czuć  
Za długą zadrażyła skałę, także pokrył ją lód  
Rozkładałam ręce, czekam na tęczę znów

Rób jak zechcesz, ja nadal będę tu

Czemu ciszę wolimy od siebie?  
Ile o tym piosenek jeszcze można mieć?  
Proszę, powiedz mi coś, czego nie wiem  
A my z centrum na peryferie  
Wieje chłodem, już nie wystarczy tylko chcieć  
Twoje słowa ranią mnie, są celne

Powietrze jest lepkie i gęste  
Siada wilgoć na twarzach  
Uratujmy ten związek dzieckiem  
Czemu w moich ramionach zmarzłaś?  
Stoisz w deszczu, Ty i Twój wyśniony nałóg  
Coś przygasa między nami oraz twój wiśniowy djarum  
I chociaż leje bez umiaru, ja umieram z pragnienia  
umieram z pragnienia